№ 28. Kraków 5 Lutego — Sobota. Rok 1853.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## *Organizacya urzędów okręgowych*
### CZĘŚĆ II.
### Działalność urzędu okręgowego
### *Ustęp I. W sprawach politycznéj administracyi*
(Dokończenie.)

### Dział II.
### *W rzeczach juryzdykcyi.*

§ 57. Zakres czynności urzędów okręgowych w rzeczach juryzdykcyi karnéj stanowi się jak następuje:

§ 58. Urząd okręgowy zajmuje się jako sąd okręgowy juryzdykcyą karną w Iéj instancyi, to jest śledztwem postępowaniem i wydawaniem wyroków w całéj obszerności we wszystkich przekroczeniach nie podpadających pod orzeczenie innych władz.

§ 59. Następnie należą do niego wszystkie te czynności urzędowe jakie mu kodeks postępowania karnego przydziela.

§ 60. Trybunały I instancyi upoważnione są do delegowania urzędów okręgowych do pojedynczych czynności własnéj juryzdykcyi karnéj, w sprawach zbrodni i przestępstw jakiemi są np. przesłuchanie świadków, oględziny, lub też mają moc żądania tych czynności od nich; dla tego urząd okręgowy sprawować ma jako władza pomocnicza przy Trybunałach Iéj instancyi wszystkie zalecone mu czynności sądownictwa karnego.

§ 61. Zakres działania urzędów okręgowych pod względem sądownictwa cywilnego w sprawach spornych i nie spornych, przepisany zostanie odpowiedniemi normami i rozporządzeniami odnoszącemi się do wykonania takowych. Tu stanowi się tylko, że urząd okręgowy jako sąd okręgowy we wszystkich przypadkach, czy to w sprawach spornych czyli nie, gdzie pośrednictwo jego ułatwić może czynności sądu kollegialnego, powinien mu być pomocą, jeżeli idzie o dostawienie osób, o spełnienie sądowych wyroków, uwięzienie, spisywanie inwentarzy, oszacowań i licytacyj, przesłuchanie świadków, oględziny i wszelkie inne tym podobne akta.

### Dział III.
### *W rzeczach podatku i kassy.*

§ 62. Urzęda okręgowe mają w rzeczach podatków, rachunków i kass wykonywać czynności polecone sobie niniejszym przepisem lub szczególnemi rozporządzeniami.

§ 63. Urząd okręgowy pomagać ma w uskutecznieniu i peryodycznéj rewizyi powszechnego katastru podatku gruntowego i starać się o utrzymanie ewidencyi takowego.

§ 64. Celem zebrania i sprawdzenia podań z dochodów domowych w miejscach gdzie osobne do tego organa nie istnieją, tudzież celem wymiaru podatku domowo-klassycznego od budynków nowo-wystawionych lub powiększonych a podatkowi temu ulegających, winien potrzebne do tego poczynić przyrządzenia i starać się o utrzymanie ewidencyi katastru podatku klassycznego od domów.

§ 65. Do wymiaru podatku zarobkowego obowiązany jest urząd okręgowy potrzebne informacye zbierać i wnioski swoje przedstawiać.

§ 66. Zeznania podatku dochodowego i denuncyacye względem takowego, odbiera urząd okręgowy i wraz z opiniami przedstawia.

§ 67. Urząd podatkowy podległy urzędowi okręgowemu rozpisuje podatki bezpośrednie na pojedyncze osoby, tudzież dodatki do tych podatków i po otrzymanem potwierdzeniu przez urząd okręgowy, podaje takowe do wiadomości gmin; również do urzędu podatkowego należy ściąganie, obliczanie i wykreślanie tak podatków jako i dopłat; a osobne przepisy oznaczą jak dalece gminy mają wziąść udział w téj mierze.

§ 68. Urząd podatkowy winien wykazywać urzędowi okręgowemu wszystkie zaległości tak w podatkach jako i dopłatach, a ten ostatni w miarę istniejących przepisów egzekucyjnych ma postępować. Wnioski względem zniżenia podatku, przedłużenia terminów lub uwolnienia, mają być wyższéj władzy przedłożone.

§ 69. Urząd okręgowy sprawdzi rozmiar szkód elementarnych usprawiedliwiających chwilowe złagodzenie podatków; takowe prześle wyższéj władzy, która z tytułu tego powinna natychmiast być zawiadomioną celem kontrolli raportów o klęskach.

§ 70. Pod względem wymiarów i ściągania opłat stemplowych i bezpośrednich należytości za czynności prawne, dokumenta pisma lub urzędowe czynności, urząd okręgowy i przydzielony mu urząd podatkowy zachować się mają wedle istniejących przepisów.

§ 71. Urząd podatkowy podległy urzędowi okręgowemu załatwiać będzie ściąganie, przechowywanie i obliczanie innych należytości skarbowych, taks od dóbr skarbowych i rent leśnych, tudzież pieniędzy konkurencyjnych nie należących do opłat podatkowych.

§ 72. Opłaty uwolnienia gruntowego ściągane będą wedle istniejących instrukcyj przez urząd podatkowy i do właściwych kass odsyłane.

§ 73. Urząd podatkowy obowiązany jest opiekować się majątkiem sierocym i obliczać w sposób kassowy, jak również przyjmować sądowe i polityczne depozyta.

§ 74. Na polecenia szczególne, urząd podatkowy winien nakoniec załatwiać inne jeszcze czynności kassowe jako to: składanie stałych opłat, przyjmowanie i wydawanie summ na rachunek innych kass itp.

## Korespondencya Czasu.

### **Z pod Mielca** 31 stycznia.

Jeżeli na giełdzie paryzkiéj panuje wzburzenie, to i w naszéj stolicy Mielcu od dni kilku nie mniejsza wre finansowa rewolucya. Dużo dziesiątek wychodzących z kursu z końcem stycznia znajduje się jeszcze pomiędzy ludźmi. Pomimo przybitych na drzwiach c. k. Steueramtu obwieszczeń, których z nas mało kto, a z chłopów nikt czytać nie chodzi, niewiedziano, że kryzys ta tak prędko nadejdzie, dopiéro na kilka dni przed terminem rozeszła się wieść o tém na seryo. Każden mniéj więcéj znalazł jeszcze przy sobie owych dogorywających papierów, a gdy kassa zmienić niechciała, żydzi także przyjmować się wzbraniali, powstał ztąd ogólny lament i popłoch, a dla lichwiarzy otworzyło się pole nowych zysków łatwych. Za dziesiątki płacili oni po sześć reńskich, za krajcar konwencyjny po krajcarze walutą; a co większa i cwancygiery potrafili zdyskredytować tak, że chłopi, (a widać oni jedni mają je), śpieszyli zmieniać po 18 kr. m. k. za sztukę; zapewniano mnie, iż jeden spekulant wydarł tym sposobem 6000 cwancygierów od chłopa i zyskał w monecie 200 fl. Jest to lichwa, która niepowinnaby być cierpianą.

Karnawał w naszych nadwiślańskich bagnach i trzęsawicach dosyć idzie leniwo: oprócz jednego ładnego baliku w sąsiedztwie niebyło nic więcéj; a i tu kawalerów aż o mil kilkanaście zaproszono, tak rzadkim stał się u nas ten artykuł karnawałowy. Szkoda, boćby to i dobrze by-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

## Z WARSZAWY.

Oprócz Gazety rządowéj i policyjnéj, które swoje wyłączne mając wydziały, mniéj się zajmują sprawami bieżącemi; mamy u nas w Warszawie cztery pisma peryodyczne, tymi są: *Kuryer Warszawski*, *Dziennik Warszawski*, *Gazeta Warszawska* i *Gazeta Codzienna*. W tych tedy czterech pismach, które zwykle dość spokojnie zajmują się trzęsieniem opinii publicznéj, i wychwalaniem tego lub owego, bo jak słusznie ktoś nazwał Warszawa stała się w tych czasach *Towarzystwem wzajemnego uwielbiania się*, w tych tedy czterech pismach objawiła się dzisiaj straszliwa polemika.

A rzecz poszła o znajomą wam już Deotimę.

Kuryer nazwał ją *genialną improwizatorką*, Dziennik Warszawski *talentem genialnym*, Gazeta Warszawska *genialnym talentem*, a Gazeta Codzienna *improwizatorką genialną*, i zaczęły się wszystkie kłócić pomiędzy sobą kto ma słuszność i kto pierwszy wyrzekł *wielkie słowo!*

Nie wchodząc tedy w rozstrzygnięcie téj tak ważnéj sprawy, chciałem ci tylko z mojéj strony kilka słów napisać w tym przedmiocie.

A najprzód; kwestya żywotna, kwestya najważniejsza, kwestya stanowiąca właśnie cały urok téj nowości, która w tych prozaicznych czasach tak poruszyła towarzystwo warszawskie, przedarła się do was, echem waszém (jak zawsze) odbrzmiała w Poznaniu, i na skrzydłach stugębnéj famy Lwów nawet nawiedziła; otóż tedy ta kwestya zamyka się w tém: czy te improwizacye są prawdziwemi improwizacyami?

Z ręką na sercu odpowiem: tak jest!

I kto tylko w kilku takich improwizacyach pilnie się rozpatrzyć zechce, chociażby niebył w Warszawie, chociażby niesłyszał improwizatorki, musi zgodzić się na to, że one niemogą żadnym sposobem być podrobione.

Proszę zauważać, że forma w nich nie zewnętrzna to jest: wiersza, ale wewnętrzna, że tak powiem, to jest: sposobu wyradzania się myśli, zawsze jest prawie jednakowa; improwizatorka myśl podaną sobie przez kogo z obecnych *obrazuje* w umyśle, a uwydatniwszy ją tym sposobem, przeprowadza przez różne *epoki*, zawsze prawie brane z historyi narodów, niezmiernie zręcznie powiązane z sobą, ale tém łatwiejsze do wypowiedzenia, że stanowią seryę oddzielnych obrazów.

A z resztą tym którzyby niewierzyli temu dowodzeniu, odpowiem: „Ktożby podrabiał owe improwizacye? jeżeliby ona sama, tedy w każdym razie trzebaby przyznać niepospolity talent siedemnastoletniemu dziewczęciu, umiejącemu tak wybornie naśladować to właśnie, co się naśladować nigdy niedaje, to jest: natchnienie; jeżeliby kto inny, to dostatecznie nam jest znana skromność warszawskich autorów; każden z nich wolałby sam się pierwéj pochwalić z tak pięknym wierszem, niż się pod kogo podszywać.

A więc są to improwizacye i improwizacye niepodejrzane, chociaż przyznać muszę, że okoliczności wielce się przyczyniły do rozwinięcia talentu młodéj improwizatorki, tak jak z drugiéj strony też same okoliczności mogą zgubić jéj talent.

Rozpowiem pokrótce, jaką drogą kształciła się Deotima.

Trzeba wam wiedzieć, jakie wyobrażenie jest u nas w Warszawie o salonie. Salon jest to duży pokój, z malowanym albo rzeźbionym sufitem, z posadzką wykładaną i politurowaną; w tym pokoju meble z palisandrowego lub mahoniowego drzewa, pokryte adamaszkiem lub aksamitem, w koło zaś tego pokoju porozwieszane lustra i kandelabry.

Są tedy dnie w których, w owych kandelabrach zapalają się świece stearynowe, na tych meblach zasiadają postrojone damy, na téj posadzce krążą wyfrakowani mężczyzni, a echa rzeźbionego sufitu i ścian obiciowych, odbijają kilka konwencyonalnych francuzkich frazesów. — Czasem takie nudy w takich salonach przedstawiają się pod postacią tańca, innym razem pod nazwą gier towarzyskich, ale najczęściéj uwydatniają się one w francuzkiéj rozmowie, podczas któréj mężczyzna tęskni za cygarem, a dama ukrywa natrętne ziewanie.

Otóż tedy w téj saméj Warszawie, z temi samemi meblami, z temi samemi lampami, z temi samemi strojami i frakami czarnemi jest salon, w którym się bawią.

A salon ten istnieje od lat kilkunastu, i wdrożył się tak już w byt Warszawy, że stanowi prawie część jéj życia; tam wszystko co się u nas odznacza czy to talentem, czy nauką, czy to położeniem w świecie, zyskuje prawo obywatelstwa, tam dają się słyszeć znakomici artyści przybywający odwiedzać Warszawę, tam literatura i sztuki piękne stanowią tło, a konwencya salonowa ramy tylko do obrazu; tam każdy znajdzie to czego szuka: zajęcie, zabawę, naukę nawet czasem.

Niepotrzebuję mówić, boś pewno już odgadł, że to jest salon matki młodéj improwizatorki.

Założeniu tego salonu przewodniczyła piękna myśl zjednoczenia tego wszystkiego co tylko u nas na uwagę zasługuje; trudne to i prawie niepodobne do wypełnienia zadanie, pani Łuszczewska zrobiła celem swojego życia, celem usiłowań swoich. Wiele poświęceń, wiele trudów znosić musiała ta *prawdziwa* obywatelka nasza, żeby myśl swoją choć w części do skutku przywieść. Ani jawne nieprzyjaźnie, ani skryte zawiści niezdołały ją sprowadzić z drogi którą sobie wytknęła, a jeżeli skutek niezawsze odpowiedział jéj usiłowaniom, to winujmy okoliczności, winujmy siebie samych, winujmy tę koteryjną manję, która od pewnego czasu ogarnęła towarzystwo warszawskie. Jeden z najrozumniejszych ludzi w Warszawie, mówiąc o pani Ł* jedyny błąd jéj przypisał „*Elle n'a pas de critique*“ powiedział on, i my może w części zgodzimy się na to, ale czyż u nas może być inaczéj? czyż, gdyby ona niemiała tego właśnie błędu wrodzo-

ło na chwilę rozerwać się i zapomnieć o biedzie, a przy szklance i pogadance choć pożalić się społem. Niejeden gdy samotny liczy własne kłopoty, porównawszy je z cudzemi nabierze otuchy, bo przekona się, że każden ma swego mola co go gryzie, lubo i te mole nie są równe między sobą, to tylko mające wspólnego, że lepsze są od złych ludzi, których także nie brak w tych czasach.

Mnóstwo tu u nas widać włóczęgów, najwięcéj dzieci z odległych stron nawet, co nietyle pochodzi z istotnego braku, jak z egoizmu i brutalstwa chłopów, którzy dzieci te zatrudnione przez lato paszeniem bydła, bez litości na zimę same puszczają jakby na paszę. Co to będzie, gdy te istoty w pół nagie, od maleńkiego przywykłe do włóczęgi i próżniactwa, dorosną? Utworzą one nową kastę dziką bez czci i wiary, zdolną do wszelkich występków, o jakich dotąd niemamy wyobrażenia, chyba z tajemnic Paryża i Londynu, a bez których takbyśmy się obejść mogli, jak bez angielskiego sportu, koni i buldogów. Jestto rzecz godna zastanowienia i niemałém grożąca niebezpieczeństwem. Daj Boże, aby organizacya gminna temu złemu zaradzić zdołała.

---

**Berlin** 1 lutego.

+ W sejmie trochę więcéj życia, posiedzenia częstsze, przedmioty obrad ważniejsze; toż i uwaga publiczna więcéj nieco niemi zajęta. Izba pierwsza obradowała wczoraj nad wniesionym przez rząd projektem do prawa o organizacyi przyszłéj Izby parów. Projekt znajomy, składający się z dwóch artykułów, z których pierwszy znosi dotyczący 65 artykuł ustawy konstytucyjnéj, drugi stanowi na jego miejsce przepis, że tworzenie się pierwszéj Izby ma być wyłączném prawem korony. Wiadome są z przeszłorocznéj legislatury długie i bezskuteczne obrady obu Izb w téjże saméj kwestyi. Projekta dotyczące wychodziły wtenczas z łona samego sejmu. Rząd zajmował względem nich więcéj bierne niż czynne stanowisko, nachylał się jednak wyraźnie ku myśli, która koronie nadawała wyłączne prawo mianowania dziedzicznych lub dożywotnich parów, bez żadnego co do stanu i charakteru osób mających być mianowanemi zastrzeżenia. Obecnie rząd sam z podobnym projektem do prawa wystąpił, a ponieważ mandat dzisiejszéj ułamkowéj Izby pierwszéj, stósownie do oktrojowanego dla niéj w zeszłym roku prawa wyborczego, tylko na rok jeden, tojest do 7go sierpnia b. r., jest prawomocnym, Izby, niechcąc zostawiać rządowi wolnego pola do nowych oktrojowań, ujrzą się w konieczności przyjęcia projektu rządowego. Chodzi o to, czy rząd zezwoli lub nie na amendowanie, czyli częściowe zmienienie swego projektu, w myśli stronnictwa junkiersko-arystokratycznego, które pragnie dla siebie pewnych gwarancyj co do swéj reprezentacyi w przyszłéj Izbie parów. Z oświadczeń ministra spraw wewnętrznych w obradach nad rzeczonym projektem w komisyi pierwszéj Izby, obrońcy przywilejów stanu rycerskiego mogli się przekonać, że rząd niema bynajmniéj z miaru dopuszczać w projekcie swym jakiejkolwiek poprawki, ograniczającéj wolność nominacyj korony. Z czém stronnicy przywilejów szlacheckich, zważywszy, że projektu rządowego, bez wstrząśnienia obecnego porządku rzeczy i ściągnienia przez to na siebie całéj odpowiedzialności, nie będzie można poprostu odrzucić postanowili przyjąć go, pod tym jednak warunkiem, że równocześnie wyrzeczoną będzie konieczność niezwłocznéj reformy Izby drugiéj, i to na ten sposób, aby, ile praw i przywilejów stan rycerski straci, ustępując z pierwszéj Izby, tyle ma mu ich być zapewnionych w zreformowanéj przyszłéj Izbie drugiéj; czyli innemi słowy, aby zasiadający w dzisiejszéj Izbie pierwszéj, w liczbie 90, respective 120, wybrani przez wyborców najwyżéj opodatkowanych posłowie, na mocy tegoż samego prawa wchodzili do drugiéj Izby, któréj reszta członków wedle innego wydać się mającego wyborczego prawa, czy to wedle klas podatkowych, czy wedle stanów lub korporacyj, ma być obieraną. Napróżno minister spraw wewnętrznych przedstawiał w komisyi, że niestósownością jest, łączyć z projektem reformy Izby pierwszéj projekt reformy Izby drugiéj; napróżno dowodził, że projekt reformy Izby drugiéj, z powodu nieukończonych dotąd obrad nad ordynacyą gminną, powiatową i prowincyonalną, które muszą być pierwszego podstawą, niemoże być teraz wniesionym; napróżno obiecywał, że rząd w najkrótszym możebnym czasie projekt takowy wniesie; napróżno oświadczał, że osobnemu wniesieniu go przez Izbę sprzeciwiać się nie będzie, lecz że przyczepienie go do projektu reformy Izby parów będzie musiał uważać za odrzucenie tegoż ostatniego. Obrońcy przywilejów stanu rycerskiego, na czele ich prof. Stahl, który obok hrabiego Arnima odgrywa podobną rolę, jaką D'Israeli odgrywał niedawno temu obok Derbego, niemając po sobie większości w komisyi, ustąpili na pozór z swojemi wnioskami, i zdawało się, że projekt rządowy co do reformy Izby pierwszéj przejdzie bez wielkiéj trudności na pierwszém publiczném posiedzeniu. Posiedzenie to wczoraj miało miejsce. Izba była w największym komplecie. Izba druga niemiała umyślnie posiedzenia, bo minister spraw wewnętrznych musiał być w pierwszéj Izbie obecnym. Trybuny były posłami drugiéj Izby i publicznością zapełnione. Dyskussya nad projektem rządowym rozpoczęła się. Nad spodziewanie wniesione były na stół obok niego i wnioski Stahla i Arnima. Powtórzyły się zatém też same obrady, które były już toczone w komisyi. Trzeba było wprzódy rozstrzygnąć kwestyą prejudycyalną, czyli os:owa wniosków Stahla i Arnima ma być wspólnie traktowaną z projektem rządowym. Walka była zacięta i żwawa. Minister spraw wewnętrznych obstawał przy opinii wyrzeczonéj w komisyi. Wymowa Stahla i Arnima przemogła. Uchwalono, aby, uznając stósowność równoczesnego obradowania nad projektem rządowym i podanemi do niego wnioskami, pierwszy i drugie odesłać napowrót do komisyi, i prezydenta upoważnić, aby na dzień następny, po wydaniu nowego sprawozdania komisyi, wyznaczył termin obrad. Takim sposobem kwestya parostwa znów do niejakiego czasu odroczoną została. O rozstrzygnieniu jej stósownie do życzeń rządu niemożna wątpić; lecz i przyjęcie wniosków Stahla i Arnima co do śpiesznéj reformy Izby drugiéj stało się dosyć prawdopodobném. Jakie wnioski te znajdą przyjęcie w Izbie drugiéj, to inne pytanie, o którém w swoim czasie będzie mowa.

Izba druga miała dzisiaj dalsze obrady w kwestyi ordynacyi gminnéj, o któréj w przeszłym liście pisałem. Przy odséłaniu niniejszéj korespondencyi, sesya się jeszcze niebyła skończyła. Zapewne sprawa ta toczyć się będzie, z powodu jutrzejszego święta, i przez dni następne. O rezultacie tych obrad później doniosę

Stósownie do woli N. Pana, władze czuwać mają nad tém, aby w czasie wielkiego postu nie dawano żadnych maskowych balów i zabaw zbyt hałaśliwych. — Za duszę ś. p. Arcybiskupa Wrocławskiego, odbyło się tu wczoraj w katolickim kościele ś. Jadwigi solenne żałobne nabożeństwo. Kościół był przepełniony.

---

## Przegląd Polityczny.

Korespondent nasz berliński przedstawia obrady komisyi sejmowéj w sprawie organizacyi Izby wyższéj.

Izba niższa prowadziła daléj rzecz o zniesieniu ordynacyi gminnéj z d. 11 marca 1850. Ogólne debaty zostały zamknięte, a wniosek aby szczegółowy rozbiór projektu do prawa i uchwałę nad nim odroczyć do chwili ustanowienia praw w miejsce uchylonych, odrzucony został w głosowaniu imienném 169 głosami przeciw 156.

Półurzędowe pismo *die Zeit* donosi „z pewnego źródła“, że ministeryum przedłoży Izbom projekt do prawa o powiększeniu siły wojennéj przez wzmocnienie pułków rezerwowych.

Układ handlowy z Austryą ma być w ciągu tego jeszcze miesiąca zawarty.

*Gazeta Nowo-Pruska* i inne tchnące nienawiścią ku francuskiemu rządowi dzienniki, mają otrzymać ostrzeżenia w skutku zażaleń poselstwa francuskiego, pod zagrożeniem processów drukowych.

— Ministeryum duńskie ma wnieść przed nowy sejm nowe pismo królowskie tyczące się sprawy dziedzictwa, ale natomiast stale obstawać przy przeniesieniu granicy celnéj nad Elbę jako uzupełniającém wcielenie Holsztynu.

— Ogłoszona przez *Monitor* francuzki amnestya, obejmująca 3000 osób, nie jest wcale bezwarunkową, nie jest zatém amnestyą w ścisłém znaczeniu tego wyrazu. Wszyscy bowiem ułaskawieni zostawać będą w myśl dekretu z 5go marca 1852 r. pod dozorem i dyspozycyą władz rządowych. Rozumie się, że o powrocie wygnanych jenerałów niema nateraz mowy. Wedle *Monitora* liczba nieułaskawionych dotąd osób, wynosi około 1200, zdaje się wszakże, że liczba ich jest o wiele znaczniejsza.

Prócz tego ogłoszenia niemamy dzisiaj nic ważnego z Francyi. Podajemy niżéj opis uroczystości cesarskiego małżeństwa, a jutro podamy obszerniejszą w tym przedmiocie korespondencyą.

Cesarstwo Ichmość mieli być w poniedziałek 1go w Wersalu, a w sobotę 5go wrócą na stałą rezydencyą do Paryża.

— Angielskie stowarzyszenie „przyjaciół pokoju“ odbyło 28 stycznia *meeting* na giełdzie zbożowéj w Manchester. Znajdowali się na nim pp. Cobden, Bright, Brotherton, Sturge, Hindley itd. Prezydował p. Wilson. Około 400 osób, które przybyć niemogły, nadesłały adresa przychylności; odebrano również list od p. Emila de Girardin, który wyrażając ubolewanie, że sam przybyć niemoże, zapewnia towarzystwo o spokojném usposobieniu „przemysłowéj Francyi, która pojąć niemoże bezowocnych Anglii uzbrojeń“. PP. Bright i Cobden w mowach swoich usiłowali wykazać niedorzeczność obawy najazdu ze strony Francyi, obawy, do któréj ani rząd francuzki, ani lud żadnego niedał powodu. Z resztą mowy te zawierają same *loca communia*, wśród których myśl „międzynarodowego sądu pokoju“ pierwsze trzyma miejsce. *Meeting* ten, nierównie mniéj liczny od innych tego ro-

---

nego czy wyrozumowanego, potrafiłaby utrzymać swój salon tak długo i w takim stanie, w jakim znajduje się dotąd?

*„Jam wielki i tyś wielki, myśmy wielcy oba“*, mówi poeta z komedyi do kolegi po przeczytaniu mu jakiejś tam ballady; a ten wiersz wartoby u nas złotemi drukować literami; u nas nie wolno ganić, u nas nie wolno krytykować, u nas nie wolno mówić prawdy. Dziwném jakiemś usposobieniem, wszyscy za jednego biorą solidarność, a każdy chce być chwalonym z tego, czego właśnie nie posiada; głuchoniemy nawet gotów u nas się cieszyć gdyby go kto o gadulstwo obwinił.

Pani Ł* pojęła to doskonale, to też nigdy z ust jéj nie słyszałem słowa nagany; w każdym umie wynaleść jakiś przymiot wybitny, chociażby dobroć serca; pobłażająca z natury, egzaltowana z usposobienia i z sposobu wyrobienia się w świecie, każdy prawie utwór zaledwie z granic mierności wychodzący, zyskuje jéj poklask, gra lub śpiew każdego prawie artysty poświęcającego się dla zabawy jéj salonu, zachwyca ją, a pochwały jéj tak są szczere, tak zdają się płynąć z przekonania, z téj dobréj a poczciwéj chęci wywyższenia jakiéj jednostki mającéj się dodać do ograniczonéj liczby rodzimych talentów, że nie można jéj tego wziąść za złe, nie można ją o nieszczerość posądzić.

Jeżeli tedy jaki poetka po przeczytaniu lada wierszyków w salonie pani Ł*, nadęty sypanemi mu pochwałami które dobra chęć z jednéj strony, grzeczność światowa z drugiéj dyktowała, usypia zbyt wcześnie na laurach, jeżeli jakiemu klawicymbaliście albo skrzypakowi po odegraniu koncertowych waryacyj lub waryackiego koncertu, poklask przytomnych zaszumi w głowie, jeżeli mu się zdaje że jest Lisztem albo Beryotem i wybiera się do Paryża zaćmić sławę tamtejszych mistrzów, czyż to w tém wina pani Ł*?

Niechby tylko wolno było zacytować w gazetach kradzione myśli, poezyjki, albo przekonać wielkiego artystę że fałszywe granie na którymkolwiek bądź z instrumentów nie stanowi jeszcze geniuszu, rzeczy by wróciły w karb należyty.

Ale powiedziałem już że u nas krytyka niepodobna, bośmy zbyt drażliwi na wszystko co drukowane.

Pod takiéj tedy matki okiem wychowując się Deotyma, obdarzona od natury poetyczną duszą i egzaltowaną miłością do piękna, rozwijając jeszcze to usposobienie czytaniami jakie jéj sama matka wyznaczała, kształcąc swój umysł i serce na poniedziałkowych zebraniach przysłuchiwaniem się czytaniu utworów poetycznych, albo wykonywaniu dzieł muzycznych przez rękę mistrzów których salon pani Ł* posiadał w przejeździe, rosła powoli jak kwiat dla którego poezya była słońcem, a muzyka powietrzem z którego życie ciągnie.

Przymioty matki odbiły się jakby w źwierciedle w duszy jéj kochającéj, a ta pobłażliwość pierwszéj, ta szczera chęć wywyższenia wszystkiego co tylko jéj się pięknem zdaje, doszły do najwyższego stopnia rozwinięcia w Deotymie: lada utwór sztuki zapala jéj serce, rozbudza imaginacyą, nie porównywa nigdy bo lęka się porównaniem skazić świętość swojego wrażenia, a każdy talent uważa za starszego swego brata, którego kochać winna jak siostra, któremu jak poddanka hołd składać musi.

Jéj pewno nigdy na myśl nie przyszło, że z tych wszystkich znakomitości które widzi przed sobą, ona może jest najdziwniejszém zjawiskiem.

Taką jest Deotyma. W improwizacyach jéj widzimy talent ogromny, myśli nowe, świeże, wykształcenie niepojęte prawie na wiek tak młodociany, i jakąś dziwną dążność do stylu biblijnego, jakieś szczególniejsze rozmiłowanie w pięknościach Pisma S., z którego zawsze prawie jakiś ustęp przytoczyć umie.

Natura obdarzyła ją talentem, ale matka wyrobiła go w niej, matce ona wszystko prawie winna.

Czy talent jéj, czy to usposobienie egzaltowane poetki, nie wpłynie ujemnie na szczęście kobiety?.. Bóg to wie, ale każda piękna dusza, dusza poety zwłaszcza oczyszcza się i wytrawia cierpieniem. Jeden z najznakomitszych wieszczów polskich gdy mu przeczytano improwizacyę Deotymy, a zarazem powyższą zrobiono uwagę, rzekł z uniesieniem, którego zimna rozwaga światowego człowieka nie pojmie może „Niech cierpi! a niech Polska jeden talent więcéj posiada?“

A teraz, czego się lękać wypada w przyszłości tego rozwijającego się talentu?

Zbytnia egzaltacya Deotymy czasem ją na tór fałszywy sprowadza. Wrażenie chwilowe za silnie oddziałując na nią, niedozwala sądowi jéj wyrabiać się w tę sprawiedliwość tak koniecznie potrzebną do estetycznego pojęcia, a przez to sama w sobie nie umie znaleść miary na wyrażenie swojego uwielbienia; jedném słowem *stopniować* nie umie.

Mistycyzm za bardzo także pociąga ją nieraz, a niebezpieczna to i ślizga droga dla poety. Jeżeli od natchnienia za wiele żądamy, cofnie się ono przerażone trudnością zadania.

Jeszcze jedna uwaga. Deotyma, za bardzo marnotrawi swój talent. Na lada przedmiot który się komu podoba jéj zadać, na lada prośbę ciekawego usłyszyć i widzieć rzadkie zjawisko, wylewa myśli swoje poetyczne których wielkie, ale *nie nieprzebrane* skarby posiada w sercu. Jakkolwiek zadanie przedmiotu improwizatorowi, ma być właśnie dowodem improwizacyi, mojem zdaniem tak nie jest, bo zwłaszcza w poezyi improwizowanéj *wszystko* do *wszystkiego* da się zastósować. Słyszałem improwizatora który mając mówić o *rozpaczy*, zaczął od wesela krakowskiego, a skończył na maskaradzie. Owszem zdaje mi się że naznaczać przedmiot natchnieniu, jest to kazić owo natchnienie, jest to przymuszać poetę, albo do kłamania swojemu chwilowemu uczuciu, albo do naginania go do fałszywego często punktu wyjścia.

dzaju zgromadzeń, niewstrzyma zapewue uzbrojeń, które nieprzerwanym postępują torem.

Cobden ogłosił nadto trzy listy pod tytułem: „r. 1793 i rok 1853“, w którym mocno powstaje na uzbrojenia, jako nieużyteczne i niebezpieczne dla wolności.

— Wedle ostatnich wiadomości z Hiszpanii, marszałek Narvaez napisał do ministra wojny z oświadczeniem, że stan jego zdrowia niepozwala mu nateraz dopełnić missyi swojéj do Wiednia, dodaje jednak, że skoro wróci do zdrowia posłusznym będzie rozkazom królowéj. Zdaje się, że marszałek niewyzdrowieje dopóki rozkaz niezostanie cofniętym.

Rząd zamierza jak mówią mianować około 30 nowych senatorów dla zrównoważenia przewagi opozycyi w senacie.

— Z teatru wojny czarnogórskiéj nie masz nic nowego, prócz opisu o rozstawieniu sił tureckich. Większa część wiadomości nadchodzących z Dalmacyi i Serbii o stanie téj prawie nie zaczętéj wojny, jak np. podany przez nas z *Lloyda* list, są nader stronnicze i tylko bardzo oględnie użyć się dadzą.

Druzowie nie myślą poddać się konskrypcyi, ale obiecują składać natomiast daninę.

---

**Wiedeń 2 lutego.** *Koresp. Austryacka* pisze, że nie raz zdarzało się w tych czasach, iż osoby zamożne, szczególnie zaś gospodarze wiejscy uwiedzeni nadzieją poprawy bytu wynosili się do Ameryki i tam zubożeni materyalnie, a chyba tylko zbogaceni politycznemi i moralnemi pojęciami, z jakiemi się oswoili obcując z wychodźcami niemieckiemi w Ameryce, wracali napowrót do Austryi. Tacy ludzie stawają się ciężarem gmin, których byli niegdyś w lepszych dla siebie czasach członkami. Szkody wynikające stąd dla ogółu, spowodowały rząd do położenia tamy powrotowi tych wędrowców. Aby nikt nie mógł się niewiadomością tłómaczyć, ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało wyraźnie, aby każdy wynoszący się z Austryi otrzymał od swojéj najbliższéj władzy politycznéj ostrzeżenie i zarazem uwiadomiony został, iż wynosząc się z państw austryackich traci prawo do powrotu i prawo obywatelstwa. Podania o przyjęcie do dawnych praw wędrowców powracających nie będą przyjmowane, a nawet wedle okoliczności czasowy pobyt takich osób w Austryi wzbroniony. Ministeryum spraw zagranicznych zawiadomiło o tem wszystkie c. k. misye za granicą, aby nie udzielały takim osobom wizy paszportowéj do Austryi, bez wyraźnego poprzednio upoważnienia, a naczelna władza policyjna zarządziła, aby powracający wychodźcy nie opatrzeni w wizowane paszporta nie mogli wchodzić do granic monarchii.

— Rozporządzenie c. k. wojskowéj komendy dystryktowéj w Peszcie ogłoszone w dniu 30 stycznia, zaprowadza postępowanie sądu wojskowego dla osób wszelkiego stanu, które się dopuściły morderstwa, rozboju lub udzieliły pomocy rozbójnikom, a to w miejscach, gdzie sąd doraźny zaprowadzonym został.

— Do kasy państwa wpłynęło za 3 miliony złr. asygnacyj węgierskich i monety papierowéj zdawkowéj, które nie będą już wydane i spalone zostaną w dniach 4, 9 i 14 lutego.

— Dla uskutecznienia tegorocznego poboru wojskowego urządzono podróżne komisye assenterunkowe, które objeżdżać mają kolejno okręgi poborowe i stacye assenterunkowe.

— Na mocy praw urządzających leśnictwo, spisane będą we wszystkich prowincyach katastry lasów i borów, tudzież urzędnicy administracyj leśnych.

— Dnia 27 stycznia powieszonym został w Nitrze Paweł Michalec stróż nocny za podpalenie, na mocy wyroku sądu doraźnego preszburgskiego.

## Francya.

**Paryż 30 stycznia.** Wczoraj wieczór odbył się w pałacu Tuilleries ślub cywilny Cesarza z panną de Montijo, hrabiną de Teba. Około godz. 9téj książe Cambacères w. mistrz ceremonii Cesarza, udał się do Elizeum z dwoma karetami cesarskiemi, pod eskortą plutonu konnicy, po narzeczoną Cesarza. W pół godziny potem panna Montijo z matką swoją, księżną Panaranda, margrabią Valdegamas posłem hiszpańskim, księżną d Esslingen w. ochmistrzynią, księżną Bassano damą honorową i p. Feuillet de Conches mistrzem ceremonii, przybyła do Tuilleries, gdzie przyjęta została wedle przepisanego ceremoniału.

Przyszła Cesarzowa miała na sobie suknię białą atłasową, obszytą bogatą koronką; na szyi dwa sznurki pereł rzadkiéj piękności, na głowie kwisty. W pierwszym salonie przyjęta została przez księżnę Matyldę i księcia Napoleona. Cesarz w mundurze jeneralskim z wielką wstęgą legii honorowéj, oczekiwał przybycia swojéj narzeczonéj w drugim salonie. Tam znajdowali się również książe Hieronim, książęta Lucyan i Piotr Bonaparte, książe Murat z rodziną i dwoma siostrami hrabiną Rasponi i margrabiną Pepoli, daléj księżna Camerata Baciochi i książe Camerata jéj syn, referendarz Rady stanu, kardynałowie: Gousset, Donnet i de Bonald, oraz arcybiskup Paryski; marszałkowie Francyi, admirałowie ministrowie, hr. Walewski, i dwór cesarski, cywilny i wojskowy. Całe również ciało dyplomatyczne znajdowało się na tym obrzędzie, mianowicie zaś nuncyusz papieski, ministrowie pełnomocni: rosyjski, austryacki i pruski, książe Poniatowski poseł toskański, hr. Loevenhielm, jen. Fagel i t. d. Lord Cowley dla chwilowéj słabości przybyć niemógł.

W chwili wejścia narzeczonéj, na któréj obliczu malowało się żywe wzruszenie, Cesarz postąpił naprzeciw niéj i pomówiwszy z nią słów kilka, poprowadził ją do sali marszałków, poprzedzony przez urzędników i dygnitarzy dworu, marszałków, admirałów, ministrów, kardynałów i książąt cesarskich, podczas gdy reszta asystencyi postępowała za Cesarzem. Za wejściem do sali, Cesarz zajął miejsce na jedném z dwóch krzeseł ustawionych w framudze środkowego okna, poczem przyzwał przyszłą cesarzową, aby zajęła miejsce na drugim. Obecni członkowie rodziny cesarskiej, dygnitarze i posłowie zajęli miejsca w zwykłym porządku. P. Fould, minister stanu, pełniący obowiązki urzędnika stanu cywilnego cesarskiego domu, stał przy stole, ustawioném przed cesarskiemi krzesłami, i skoro wszyscy miejsca swoje zajęli, rozpoczął akt ślubu cywilnego, od słów: „w Imieniu Cesarza!“ (Na te słowa Cesarz i przyszła Cesarzowa powstali).

„N. Panie, czy W. C. Mość oświadcza że bierze za małżonkę Jéj Exc. pannę de Montijo, hrabinę de Teba tu obecną?“ Cesarz odpowiedział „oświadczam, że biorę i td. Następnie zwracając się do narzeczonéj zapytał ją: minister tak samo: „Panno Eugenio de Montijo, hrabino Teba, czy Wasza Excelencya oświadcza, że bierze za małżonka N. Cesarza Napoleona III tu obecnego?—„Oświadczam i t. d.“

W ówczas p. Fould ogłosił w tych słowach dopełnienie aktu ślubnego:

„W imieniu Cesarza, konstytucyi i prawa, oświadczam, że Naj. Napoleon III Cesarz Francuzów z Bożéj łaski i woli narodu, i Jéj Exc. panna Eugenia de Montijo, hrabina Teba połączeni są związkiem małżeńskim.“

Następnie Cesarz i Cesarzowa podpisali akt zapisany w księgę stanu cywilnego, który podpisany został z kolei przez panią Montijos, członków rodziny cesarskiéj, kardynałów, marszałków, prezesów i wiceprezesów senatu i Ciała prawodawczego, posła hiszpańskiego, hrab. de Morny i t. d. nakoniec przez świadków Cesarzowéj: księcia Ossuna, margrabię Bedmar, hr. Galve i jen. Toledo.

Po skończonéj ceremonii, Cesarz podał rękę Cesarzowéj i udał się wraz z całą asystencyą do sali teatralnéj, gdzie artyści opery wykonali kantatę ułożoną przez pana Méry z muzyką Aubera. Liczne zgromadzenie zaproszonych na ten koncert gości przyjęło N. Państwa hucznym okrzykiem „niech żyje Cesarz! niech żyje Cesarzowa!“

Około godz. 11téj wieczór, Cesarz opuścił salę i udał się do swoich prywatnych pokoi, Cesarzowa zaś z matką i dworem swoim, wróciła do Elizejskiego pałacu.

— Dzisiaj w południe odbył się ślub kościelny Cesarstwa w katedrze Notredame. Od godz. 8éj rano, zaczęły się zbierać wojska paryskiéj załogi i bataliony gwardyi narodowéj, które na całéj linii od Tuileryów aż do Notredame nieprzerwany uformowały szpaler. Około 10éj zebrały się w ogrodzie Tuilleryjskim korporacye rzemieślnicze i deputacye z kilkudziesięciu gmin departamentu Sekwany, tudzież Sekwany i Oazy z różnobarwnemi chorągwiami. Prócz tego masy ludu od rana zapełniały wszystkie ulice, place i wybrzeża, któremi miał się poruszać uroczysty pochód.

Około godziny 11téj Cesarzowa przybyła z eliskiego pałacu do Tuilleries, i przyjmowana była wedle przepisanego ceremoniału. O 12éj 101 salw działowych zwiastowało wyruszenie pochodu, który odbył się w porządku przepisanym programatem. Kareta w któréj jechał Cesarz z Cesarzową, jest ta sama, która służyła przy koronacyi Napoleona I. Przy drzwiczkach karety jechał z jednéj strony marszałek Saint-Arnaud, w. koniuszy i jen. Lawoestine dowódca gwardyi narodowéj, z drugiéj marszałek Magnan i pierwszy masztalerz pułk. Fleury. O godzinie 1széj Cesarstwo Jchmość, otoczeni członkami rodziny i najwyższemi dygnitarzami weszło do kościoła, wspaniale przybranego i oświeconego 20,000 świec jarzących. Wszystkie już miejsca i trybuny zajęte były przez Ciało dyplomatyczne, władze cywilne i wojskowe, sądownictwo, akademie, wreszcie około 1000 osób, którym powiodło się otrzymać bilety wnijścia. Wśród rozlicznych mundurów cudzoziemskich, zwracał na siebie uwagę książe Brunszwicki jaśniejący od złota i brylantów, podobnież ambasador turecki Vely basza, siedzący obok nuncyusza papieskiego, książe Heski, hr. Karoly w bogatym stroju węgierskim i t. d.

Cesarz był w wielkim mundurze marszałka z naszyjnikiem i wielką wstęgą legii honorowéj i naszyjnikiem złotego Runa, który jest spuścizną po Karolu V. Cesarzowa była w sukni białéj aksamitnéj, obszytéj koronkami wartości 30,000 franków, na głowie miała dyadem z brylantów i szmaragdów, przeplatany liściami pomarańczowemi. Sławny brylant znany pod nazwą *rejenta* błyszczał na piersiach Cesarzowéj.

Obrząd ślubny odbył się według przepisanego ceremoniału i wraz z nabożeństwem, nietrwał dłużéj nad trzy kwadranse. O godz. 2éj było po wszystkiemu i cały orszak wrócił przez wybrzeża, plac zgody i ogród Tuilleryjski do zamku, gdzie wkrótce potem Cesarz ukazał się z małżonką na balkonie.

O godz. 4téj Cesarstwo Jchmość wyjechali do Saint Cloud, gdzie zabawić mają do 5go b. m.

— Rada gminna miasta Nantes, przesłała Cesarzowi adres następującéj treści:

„N. Panie, Mer i rada gminna miasta Nantes pragną być w liczbie pierwszych, składających W. C. Mości życzenia, z okoliczności wielkiego wypadku, który zapewniając trwałość dynastyi W. C. Mości, ustala zarazem szczęście kraju. Szlachetna i narodowa przemowa W. C. Mości do wielkich ciał państwa, najżywszą obudziła sympatyą w ludności tego ważnego miasta. Związek, jaki W. C. Mość zawiera, wywołuje wspomnienie tyle ukochanej i żyjącéj w pamięci ludu cesarzowéj Józefiny. Lud nantejski z najżywszą radością przyłącza się do życzeń, jakie cała Francya sławnemu oswobodzicielowi swojemu składać będzie, jako nowy dowód swéj głębokiéj wdzięczności i swojego wiernego poświęcenia.“

W podobnym duchu nadchodzą adresa z różnych miast Francyi.

## Czarnogóra.

*Koresp. Austr.* otrzymała następujące doniesienia z Czarnogóry:

Dnia 25 stycznia. Turcy dotarli od Niksiczu aż do klasztoru Ostrogskiego najwyższego punktu doliny Ceta, zdobyli ten klasztor, stracili go i znów go odebrali. Ponieważ równocześnie Omer-pasza z korpusem swoim zajął ze Spusza dolinę Ceta, przeto Czarnogórcy musieli się cofnąć w góry leżące na prawym brzegu Cety, gdzie obecnie książę Daniel z 1,500 ludźmi i z tylomaż Piotr Piotrowicz przebywa. Tym sposobem cztery nahie Biełopawlowice, Piperi, Kaczy i Moracza odcięte zostały od Czarnogóry i naczelnicy ich poddali się Omerowi-paszy, który wydał do mieszkańców odezwę. Przeciw bejowi Antivarskiemu, który napróżno kusił się zająć nahię Czernińską i stanął obozem pod górą Sutterman, stoi kilkaset Czarnogórców. Na wyżynie pod Grahowem widać wciąż obóz turecki z 4—5,000 ludzi złożony pod wodzą Derwisza-paszy. Wojewoda Grahowski zacny i odważny, ale niedoświadczony człowiek zamknął się z 50 ludźmi w swoim domu i długo się bronił, ale wreszcie zmuszony został ogniem działowym do poddania się i wzięty z 40 ludźmi oczekuje losu swego. 150 Grahowian schroniło się z rodzinami i mieniem swojém do posiadłości austryackich i tam się jeszcze znajdują.

*Lloyd* pisze z nad Narenty 27 stycznia co następuje: Kiedy Czarnogórcom szczęśliwie się wiedzie w jednym zakątku, Turcy wybrali sobie biedny dystrykt Grahowski, gdzie zwykłe wyprawiają sceny, i tamtędy przedzierają się do górniejszych nahii kraju. Wiecie, że dystrykt Grahowski, (który jest prawie niepodległy), tak jak dystrykt Jacko i Nevesinie, wązkim tylko przesmykiem ziemi złączone są z Turcyą. Wojewoda Wujatycz jest zaprzysiężonym wrogiem Turków i jeżeli się potwierdzi, że się do niewoli dostał *), los jego nie będzie do pozazdroszczenia. Na południu, pyszne wsie nad jeziorem Skadarskim leżące Limniani, Boliewice i Godinie musiały wytrzymać pierwszy napad około 5 tysięcy Turków. Po spaleniu Limniani, Turcy cofnęli się pod kościół, gdzie się obwarowali, nie szanując ani kościoła, ani świętości, wszędzie bowiem wyprawa ta nosi na sobie cechę wojny religijnéj. W ciągu 200 lat Turcy umieli zburzyć około 30 bośniackich kościołów i klasztorów, a jeśliby im okoliczności pozwoliły, nie lepiéjby gospodarowali w Czarnogórze. Czarnogórcy uderzali po trzykroć, ale naprono na turecki obóz. Turcy stracili w napadzie na Limniani 130 ludzi, z których 60 do Antivari odwieźli i pogrzebli. Czarnogórcy mieli 5 zabitych (?) i 9 rannych. Widzieli oni, iż napróżno Turków z obozu wabią, albo wyprzeć usiłują i dla tego się cofnęli. Tymczasem około 300 Gluhidów wykonali śmiałą dywersyę przez górę Suttorman na granicy, aby dostać w swoje ręce miasta Spus i Antivari, ale skutek jeszcze nie wiadomy. Ujrzycie, że na całéj téj linii od jeziora Skadarskiego do ujścia Bojany i morza Adryatyckiego gwałtowna walka się roztoczy. Czarnogórcy z trzech stron zaczepieni, będą musieli nadzwyczajną rozwinąć energię, aby się oprzeć skombinowanemu napadowi. Wszelako wojna ta obfituje w rysy bohatérskie, jakie znajdują się tylko w starych pieśniach serbskich. I tak jeden mieszkaniec Limniani, kiedy mu dom spalono, zabił tureckiego żołnierza, przebrał się w j go odzież, i wszedł do obozu tureckiego, skąd powrócił z trzema głowami odciętemi Turkom. Któż nie przypomni sobie dawne czyny Czar-

---

*) Już się potwierdziło. (P. R.)

nogórców i czyliż obecna walka nie jest dalszym ciągiem walk w nowéj szacie toczonych z Mahmutem-paszą, Ali Stolczewiczem i wszystkiemi, jak ich tam zwano tyranami? Dziś jeszcze idzie o to samo, o co walczono przed stu i dwustu laty — o niepodległość i wiarę! — W Vir wysypali Czarnogórcy szańce, jedno to bowiem z najważniejszych stanowisk, a mianowicie jest to dolina blizko jeziora skadarskiego, którą się łatwo w głąb Czarnogóry dostać, z Vir prowadzi też nowa droga do Cetynii, którą Czarnogórcy zbudowali. Blisko Viru posiadają Turcy na jeziorze skadarskiem dwie wysepki Vranina i Lesendra, o które już przed wieloma laty toczyły się boje. Obie wyspy zajęte przez Turków i najeżone działami dla wstrzymania wszelkiéj napaści. Pod Virem zamyśla Omer-pasza połączyć się z paszą Skadarskim i wspólnie wkroczyć do Cetynii. Dotychczas wszakże żaden z nich ani krok nie postąpił do zrealizowania tego planu, bo Czarnogórcy trzymają Vir i przeszkadzają złączeniu się obu paszów. Wprawdzie Turcy z znacznemi siłami wtargnęli do Grahowa, ale nie wprzód coś stanowczego przedsięwezmą, dopóki się nie połączą z wojskami z dystryktu Żupa. Na nieszczęście zmuszonym w różnych stronach Czarnogórcom do bitwy, brakuje prochu. Gdyby w potyczce 15go Gluhidowie mieli byli dość prochu, Osman-pasza nie byłby uszedł cało, ani zburzył kościoła w Limniani i nie oszańcował tam swego obozu. Powiadają, że Limnianie przy szturmie na ten obóz nie mieli jak po dwa naboje na żołnierza. Wojsko tureckie znaczne otrzymało posiłki i ma ono wynosić 44.000 ludzi; Osman-pasza dowodzi pod Limniani 8,000, Amzaga na wyspach i nad jeziorem 4,000, Omer-pasza pod Skadarem 10,000, 2.000 stoi pod Podgorycą, Izmaił-pasza powiódł na Grahowo 10,000 i tyleż stoi pod Niksiczem. Z cyfr tych straszne siły wojenne okazujących, łacno się przekonać, z jaką bohatérską odwagą garstka Czarnogórców broni się w górach, i że nie bajka to próżna, iż gotowi się zagrzebać pod skałami swemi raczéj, niż się poddać. Turcy burzą kościoły, gwałcą i uprowadzają kobiety, a to się zwie wychwalaną karnością Omera-paszy! Fakta te mówią zbyt głośno, aby nie pobudzić uśpionéj sympatyi oświeconéj Europy dla ludu czarnogórskiego, który obok błędów swoich wielkie posiada zalety i rzeczywiście przypomina owe bohaterskie czasy, które dziś w podaniu tylko żyją.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 4 lutego. Oddawna niewidział Kraków tylu zabaw, ile téj zimy. Wyliczyliśmy już bale pierwszéj połowy karnawału, dzisiaj prowadzimy rzecz daléj, ubolewając tylko, że dla braku współpracowniczek biegłych w zawodzie mód, jakiemi cieszą się wszystkie warszawskie dzienniki, zmuszeni jesteśmy ograniczyć się na suchéj nomenklaturze. W zeszły wtorek był bal u pani C. Bzowskiéj, w sobotę trzeci i ostatni bal resursowy, tém od dwóch poprzednich różny, że w dwóch tańczono salonach. Onegdajszy, nadzwyczaj świetny bal u Księstwa Sułkowskich, o którym już wczoraj wspomnieliśmy, przedłużył się do 6téj zrana. Wczoraj, w tłusty czwartek, bal na korzyść ubogich, w sali redutowéj, liczniejszy był od wszystkich balów publicznych w ostatnich latach; około 400 osób znajdowało się na sali, a galerya była przepełniona. Na jutro i pojutrze zapowiedziane są poufnie tańcujące wieczorki, a w poniedziałek wielki bal *kawalerski* świetnie zakończy hałaśliwy ten karnawał.

— *Gazeta Poznańska* pisze 31 stycznia: Do kroniki karnawałów zapisujemy bal wczorajszy w kole towarzyskiém w Bazarze. Tańce rozpoczęły się późno na wielkiéj sali, bo szanowne panie wstrzymywały się długo jak zazwyczaj, z wejściem na salę. Wkrótce przecie pomiędzy 9 a 10 godziną zapełniła się sala i przyległych ośm salonów koła towarzyskiego gośćmi. Jeden z szanownych obywateli ziemskich w kontuszu i przy karabeli rozpoczął bal polonezem. Następnie szły tańce nieprzerwanym ciągiem, a ochocza młodzież dotrzymała placu, chociaż z początku zdrażała się wyjść na salę i stała w ściśnionéj kolumnie pod chórkiem. Dopiero polonez wywabił ją na pole zabaw tańcujących. Toalety były świeże, piękne i gustowne. Atłasy, jedwabie i koronki, wstęgi w najnowszym doborze, bawiły oko i dodawały świetności balowi. Jeszcze jeden bal, a koniec będzie balom koła towarzyskiego, wielki post za pasem, spodziewamy się przeto na przyszłym balu natłoku, którego przecie nie obawiamy się, mając tak wiele przestronnych salonów. — Dyrekcya ochron zaprasza na dzień 5 lutego, na bal w sali bazarowéj, który daje na rzecz ochron poznańskich.

— Teatra warszawskie w 1852 r. składały się z 431 indywiduów, a mianowicie: Prezesa 1, Dyrektorów 2, artystów i artystek dramatycznych 32, artystów i artystek opery 19, artystów i artystek baletu 113, nauczycieli tańca 3, chórzystów i chórzystek opery 61. Dyrektorów muzyki 5, artystów orkiestry obu teatrów 66, służby wyższéj 15, służby niższéj 114. W tymże roku dano widowisk w Teatrze Wielkim 232, w Rozmaitości 154, w Pomarańczarni 2; maskarad było 8, koncertów w Wielkim Teatrze i salach redutowych 33, koncertów za gmachem teatralnym 5.

— *Gazeta Kolońska* powiada, że 11 stycznia zbieracz jeden osobliwości miał sobie ofiarowany do nabycia pałasz, zrobiony w r. 1833 w Birmingham na rozkaz Ludwika Napoleona, a przeznaczony dla ówczesnego redaktora dziennika *la Tribune*, znanego republikanina Armanda Marrasta. Zbieracz przekonawszy się tak z napisów na pałaszu umieszczonych jako i załączonych dowodów o jego tożsamości, dał znać o tém prefektowi policyi, który żądaną kwotę 800 fr. natychmiast zań zapłacił. Niewiadomo czyli pałasz ten zostanie zniszczony, czy też zachowany będzie w zbiorze osobliwości cesarskich.

— W mieście Brandenburgu zaczęto używać dachówek szklannych $^1/_4$ cala grubości mających, które znacznie są trwalsze od glinianych, a pod względem mocy im wyrównywają.

— Stuttgartski *Beobachter* ulegał przez kilka dni raz poraz konfiskacie za swoje artykuły wstępne. Numer z d. 13 stycznia zawierał w miejsce artykułu wstępnego 34ty rozdział z proroka Jeremiasza.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 3go do dnia 4go lutego: Jan Grandjean ze Stryja. Katarzyna Drescher ze Lwowa. Kamilla Żeleńska z Grodkowic. Józefa Brandys z Polski. Panna Marya Dermoutz z Berna. Gustaw hrabia Getzen, Ludwik hrabia Frankenberg z Prus.

**Wyjechali:** Adam Bieniecki do Polski. Fryderyk Krauss do Pragi. Lucyan Gosme, Łazar Antonne do Paryża. Alfred hrabia Potocki, Kazimierz Stęchliński, Ludwik Hermann do Wiednia.

## NEKROLOG.

Życie człowieka poświęcone służbie publicznéj należy do ogółu, do narodu, który oceniając jego zasługi w kraju położone zawdzięcza mu je licznem zebraniem się na ostatnie oddanie winnéj czci jego zwłokom odprowadzając je na wieczny spoczynek. Z liczby takich mężów był śp. Stanisław Jagielski syn Wojciecha, rzeczywisty radzca Stanu, członek Komissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, pełnomocny kommissarz rządu Królestwa Polskiego, kawaler wielu wysokich orderów itd. zmarły d. 28 stycznia r. b. w 72 roku życia, którego pogrzeb odbył się na dniu 30 stycznia z wszelką zmarłego randze odpowiednią godnością i świetnością, w assystencyi wszystkich władz krajowych ze swemi naczelnikami, a mianowicie: c. k. Komissyi Gubernialnéj, Rady Administracyjnéj W. Ks. Krakowskiego, Sądownictwa, Rady miasta Krakowa, Towarzystwa Dobroczynności, cechów, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, tudzież nader licznie zgromadzonéj publiczności zapełniającéj przestwora bazyliki S. Piotra na żałobném nabożeństwie celebrowaném przez JWX. Gładyszewicza, administratora dyecezyi krakowskiéj i Kapituły. Nieboszczyk urodzony d. 6 maja 1781 r. w Kempnie, rozpoczął swój zawód publiczny pod rządem pruskim w r. 1800 jako assystent przy instytucyi prowincyonalnéj wieluńskiéj, po zmianie zaś rządu w r. 1806 i ustanowieniu władz polskich w Kaliszu pracował tamże jako sekretarz przy deputacyi ceł; w r. 1809 kontrolerem jeneralnym, r. 1816 kommissarzem skarbowym województwa krakowskiego, a nareszcie 1821 r. mianowany komissarzem pełnomocnym rządu Królestwa Polskiego w mieście Krakowie piastował urząd ten przez lat 32 z najwyższém zadowoleniem tak swego Monarchy, który w uznaniu zasług, ozdobić go raczył znakiem honorowym za lat 25 służby, orderem S. Stanisława klassy II, S. Anny klassy II, S. Włodzimierza klassy IV, za wysługę nieskazitelną lat służby 35 S. Włodzimierza III klassy, jakoteż i w dowód zupełnego najwyższego zaufania N. Cesarza Austryi, ozdobiony orderem S. Leopolda klassy III, prócz innych jeszcze darów świadczących o licznych i wielkich zasługach, jakie zmarły względem obu rządów położył, a stargawszy siły w zawodzie publicznym przez lat 52 służby rządowéj (oficerskiéj) cieszył się niejako równym okresem czasu na piastowaniu urzędów przepędzonego z JO. księciem Namiestnikiem Królestwa Polskiego. Spokojny i cichy w pożyciu, a łagodny względem swych podwładnych, umiał sobie zasłużyć na szacunek i poważanie wszystkich stanów. — Pokój jego cieniom! (98)

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 3go lutego.* Metaliki 5-proc. $94^1/_4$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $84^1/_2$. — Metaliki 4-proc. $76^3/_4$. — 4-proc. z 1850 r. $92^1/_4$ — $2^1/_2$-proc. 48 — 1-proc. $19^1/_2$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302^1/_2$. — Augsburg $111^1/_4$. — Londyn 10 kr. 57. — Paryż $130^3/_4$. — Akcye Bankowe 1266. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$. B. $116^1/_2$. Ost-Donau Dampfsch. 726.

**Kurs krakowski 5go lutego.** Banknoty $94^1/_3$. — Pruski kurant $102^1/_4$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 15 — Listy Król. Pols. z kup. dają $101^1/_4$. żądają —. Listy zast. galic. bez kupon. dają $92^1/_4$ żądają $92^2/_3$. Cwancygery stare 103, nowe 104.

**Kurs lwowski** z dnia 31go stycznia. Dukat holend. 5 złr. 6 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 3 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 16 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 92 złr. 15 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 92 kr. 45.

**Kurs wiedeński** z dnia 3 lutego. — Metaliki $94^3/_{16}$. — Nowa pożyczka. $84^3/_8$. — Akcye Banku wied. 1366. — Akcye kolei żel. szl. $240^3/_4$. — Agio od złota $16^1/_2$, od srebra $10^1/_4$.

**Kurs wrocławski** z dnia 3 lutego. Banknoty austryack. $93^2/_3$ ż. Banknoty polskie $98^1/_2$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 99 ż. — Listy zastawne posnań. 4% $105^1/_6$ ż., dto $3^1/_2$% 98 d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93^3/_4$ ż.

## Inseraty.



## Ostatnie Wiadomości.

Depesza telegraficzna z Paryża 3go stycznia donosi: Według dziennika *la Patrie*, p. Brenier mianowany został posłem do Konstantynopola.

Najświeższe doniesienia z Czarnogóry telegrafowane z Tryestu, są korzystne dla Czarnogórców. Książe Daniel miał przerwać komunikacyą dwóch korpusów tureckich w dolinie Ceta i odeprzeć Reis paszę napowrot pod Niksicz, przyczém wycięto jeden batalion piechoty tureckiéj.

## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień. | Godzina. | Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura. | Stan ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne. | Zmiana term. w ciągu dnia. od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 3 | 2 | 27" 5"' 347 | — 0° 7 | 1"'. 75 | wschodni średni | pogoda z chmurami | | | |
| „ | 10 | „ 4 506 | — 2° 0 | 1 67 | „ „ | pochmurno | | −0°3 | −4°3 |
| 4 | 6 | „ 3 553 | — 2° 8 | 1 51 | wpnwschodni „ | „ | | | |

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.